

PRZEWODNIK OŚWIATOWY

DWUTYGODNIK TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ, POŚWIĘCONY SPRAWIE OBRONY KRESÓW I NARODOWEGO WYCHOWANIA LUDU POLSKIEGO.

T. S. L. WOBEC WYBORÓW.

T. S. L. nie jest Towarzystwem politycznym, w szeregach swoich skupia działaczy najrozmaitszych obozów, reprezentantów o najskrajniej nieraz sprzecznych poglądach społecznych. Więc T. S. L. jest organizacją apolityczną, a od wyborów stoi zdaleka.

Ale ich wynik dla T. S. L. obojętnym nie jest. Pomijając już sam cel Towarzystwa: interes narodowy, obrona naszego narodowego stanu posiadania, z którego, zwłaszcza na kresowych placówkach i pewne obowiązki, nawet wyborcze, możnaby, a może i należy wydedukować — ma T. S. L. duży interes w tem, by do Koła polskiego, działającego na gruncie wiedeńskim, wszedł szereg cały wypróbowanych jego przyjaciół.

T. S. L. ma żądań, skierowanych w stronę rządu centralnego, wiele. Na czoło wybiły się z nich dwa zwłaszcza. T. S. L. zainicjowało i początkowo na swoje barki wzięło prowadzenie kilku zakładów kulturalnych, których prowadzenie i utrzymywanie jest bezsprzecznym obowiązkiem rządu. Na razie T. S. L. wyręczając rząd — prowadzi dzieło ponad swoje siły. Nie było innej rady: Tow. Szkoły Ludowej, wbrew tendencyjom jego twórców, założyło i utrzymuje 2 gimnazya realne, 2 seminarya nauczycielskie. Wynikło to z konieczności. Wiele ten robi, co musi. Ale ten ciężar ponad siły nie może i nie powinien zmniejszyć pędu Towarzystwa w kierunku jego naturalnego rozwoju, w kierunku oświaty ludowej, kultury narodowej mas lu-

dowych. Zmniejszy je niewątpliwie, gdy stan obecny: rosnące dziesiątki tysięcy koron Zarząd główny T. S. L. wydawać musi na zakłady średnie. Już dziś około 45% budżetu T. S. L. pochłaniają wydatki na gmachy, bursy, pensye, — a zakłady to jeszcze niekompletne.

T. S. L. wyręczyło rząd, ale też na dotychczasowych wkładach skończyć się powinno. Rząd powinien objąć na swój rachunek: gimnazya realne w Białej i w Orłowej, oraz Seminarjum nauczycielskie w Białej.

Rząd bez silnego nacisku ze strony polskiej reprezentacji nie upaństwowi obu tych zakładów. Trzeba wiele energii zużyć i dużo wyrwać nacisku na miarodajne sfery, by celu naszego dopiąć. A stąd nieobojętną dla T. S. L. jest rzeczą, ilu z jego działaczy znajdzie się w nowem Kole polskiem.

Stanisław Rymar.

BRATNIA ROBOTA KRESOWA A PIOSNKA SŁOWIAŃSKA...

Spis ludności ukończony. Nadużycia i bezprawia Czechów przeszły najśmielsze wyobrażenia. Na Śląsku tudzież na Morawach (Zagłębie Ostrawsko-karwińskie) straciliśmy przeszło 45.000 dusz! Nawet wrogi nam organ wszechniemiecki „Silesia“ stwierdza, że skutkiem nadużyć komisarzy czeskich liczbę skradzionych dusz polskich przez Czechów ocenić można na 40.000 głów. „Czesi zgotowali

Polakom grób nad Ostrawicą“ — pisze „Silesia“. Największą stratę ponieśli Polacy w okręgu fryszackim, rządzonej „bezsronnie“ przez starostę Jaxę-Bobowskiego. Przeciw nadużyciom spisowym zaprotestowali Polacy uroczyście na t. zw. „krwawym wiecu“ w Orłowej, gdzie zebrało się naszych z górą 2500 osób.

Wiec ten wywarł głębokie wrażenie na zebranych masach ludności polskiej i zaważył nader poważnie na szali uświadomienia narodowego szerokich mas polskiej ludności robotniczej. Na wiecu tym ujawniła się w całej pełni perfidya czeska, a fałszywa struna słowiańska pękła ze zgrzytem.



Szkola T. S. L. w Przywozie na Morawach (stan dzisiejszy).

Grabież dusz polskich przy spisie ludności podziałała tak dalece na polski żywioł robotniczy, że unarodowiła nam liczne dziesiątki robotników i w krótkim czasie dokonała tego, na co trzeba było szeregu tygodni energicznych zabiegów, argumentacji i mrówczej pracy naszych działaczy kresowych.

Gwałty czeskie odkryły w całej nagości jakość sentymentów słowiańskich dla żywiołu polskiego. Obecnie skutki naszej łatwowierności i złudzenia wobec sentymentów czeskich boleśnie odczuwamy na naszym grzbiecie. Niebezpieczeństwo jest niesłychanie groźne i niema ani chwili do stracenia.

Nie upadajmy na duchu i całą siłą ducha polskiego dążymy do odzyskania z powrotem

skradzionej i na moralną śmierć skazanej braci naszej.

Najbardziej ku temu wskazaną drogą jest budowanie szkół kresowych; wprawdzie w miejscowościach, zagrożonych narodowo, istnieją już szkoły polskie, utrzymywane kosztem T. S. L., względnie Macierzy Cieszyńskiej, to jednak jest ich tam jeszcze za mało.

Budowa szkół kresowych uniemożliwi dalsze wynarodowienie ludności polskiej nawet przy najbardziej wyteżających i bezwzględnych w doborze środków usiłowaniach naszych wrogów. — Ratujmy kresy zachodnie póki czas, zważmy, że mamy do pokonania

wrogów silnych ekonomicznie i „kulturalnie“, pamiętajmy, że najmniejsza zwłoka może przynieść nam nieobliczalne straty narodowe!
Kresowiak.

NOWA PLACÓWKA NA KRESACH ZACHODNICH.

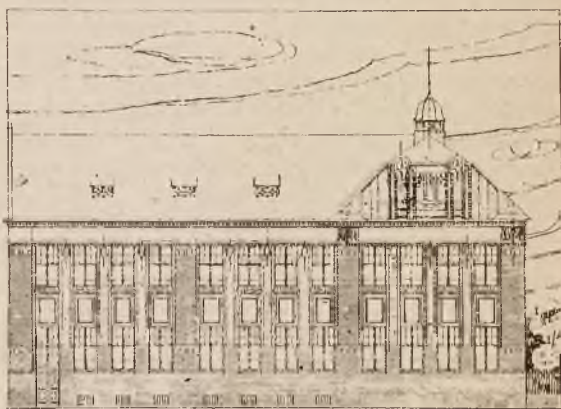
Pierwszą gminą na Morawach, sąsiadującą ze Śląskiem, jest Przywóz. Większość w Przywozie (utworzoną dość sztucznie) stanowią Niemcy — również w Radzie gminnej zasiadają dziś sami Niemcy. Urzędowa statystyka oznacza liczbę Polaków na 3000, w rzeczywistości jednak jest o 50% więcej. Nadużycia spisowe i agresywność czeska wogóle, tudzież łatwość asymilowania szero-

kich mas nieświadomionej ludności polskiej na rzecz Czechów spowodowały, iż Rada gminna Przywoza załatwiła przychylnie podanie Zarządu Głównego T. S. L. o grunt i subwencję na budowę szkoły polskiej. Grunt pod szkołę oddała gmina po cenie kosztu, nadto jeszcze uchwaliła przyczynić się subwencją w kwocie 9000 koron do kosztów budowy szkoły. Stanowisko gminy Przywoza, dość przychylnie dla Polaków, wpływa stąd, iż gmina żywi przeświadczenie, że szkoły polskie bodaj w części sparaliżują zabiegi czeskie, zmierzające drogą grabieży dusz polskich i asymilowania nieświadomych robotników do spotęgowania wpływów żywiołu czeskiego w gminie.

Istotnie, gdybyśmy mieli w Zagłębiu ostraw-

konferencji urzędowych w tej sprawie, tudzież klasyczny upór delegatów czeskich przeciw ugminieniu polskich szkół wpływa tylko z przekonania, że z chwilą przejścia szkół polskich przez odnośne gminy, stracą w nich Czesi swój obecny stan posiadania, wytworzony grabieżą dusz polskich i perfidną polityką.

Wobec wzrostu frekwencji dziatwy polskiej w szkole T. S. L. (w roku 1907/8 było w szkole tej dzieci 47, w bieżącym roku szkolnym jest już 136) sprawa wzniesienia nowego, do celów szkolnych przystosowanego budynku stała się palącą. Zadanie to podjął Zarząd Główny i po przeprowadzeniu układów z gminą Przywoza do budowy nowej szkoły przystąpił. Budynek o dwu pięknych



Projekt nowego gmachu Szkoły polskiej T. S. L. w Przywozie na Morawach. Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego odbędzie się 21 bm.

sko-karwińskiem odpowiednią ilość szkół polskich we własnych, wzorowo urządzonych budynkach, wytrzymujących porównanie z budynkami, w których mieszczą się szkoły niemieckie i czeskie, natenczas o wynarodowieniu mas robotniczych mowy by nie było. Robotnik polski jest tu bardzo ceniony i nie da się zastąpić innym, a próby w kierunku usunięcia stąd robotników polskich okazały się bezowocne. Czesi znaczenie narodowo-oświatowe szkół polskich zrozumieli, dlatego też starają się za wszelką cenę nie dopuścić do zakładania polskich szkół publicznych w tych gminach, którei sami zawładnęli. Kwestya przejścia czeskiej, prywatnej szkoły przez polski wydział gminny w Rychwałdzie, tudzież polskich, prywatnych szkół przez czeskie wydziały gminne w Polskiej Ostrawie, Radwanicach, Małych Kończycach, Hermanicach i Dziećmorowicach, szereg odbytych

frontach ma być wykończony na 31 sierpnia b. r. Szkoła T. S. L. w Przywozie będzie jedną z najbardziej wzorowych szkół całego Zagłębia. Sale naukowe będą duże i widne, zewnętrzna fasada okazała, zbiory naukowe odpowiednie, wogóle projekt jest tak opracowany, ażeby tak pod względem pedagogicznym, jak i pod względem zewnętrznego wyglądu stał na wysokości współczesnych wymagań. Budowa oddana została budowniczemu p. Sonnenscheinowi. Przy budowie są zatrudnieni robotnicy prawie wyłącznie narodowości polskiej. Również rzemieślnicy narodowości polskiej będą mieli przy rozdaniu robót pierwszeństwo. Koszt budynku wyniesie około 80.000 kor.

Uroczystość założenia kamienia węgielnego pod nową szkołę odbędzie się dnia 21 maja b. r. Utworzony w tym celu specjalny komitet ustalił w ogólności program uroczysto-

ści, przyczem uchwalił odnieść się do sąsiednich Kół T. S. L. i Macierzy, ażeby w dniu 21 maja b. r. wzięły gremialny udział w tej uroczystości, niesłychanie ważnej dla kresów.

NOWA PLACOWKA NA KRESACH WSCHODNICH.

Tegoroczna uroczystość 3 Maja w Tarnopolszczyźnie stała się wspaniałą manifestacją żywiołu polskiego na kresach. W uczczeniu tej podniosłej chwili obok siebie zszeregowały się wszystkie stany, że nie tylko w miastach i miasteczkach, tych ogniskach życia narodowego na Podolu, ale także i w chatach pod strzechami, dokąd dotarło światło, kult rocznicy majowej zarysował się wieloma obchodami, samorzutnie przez włościan zorganizowanymi. I były uroczystości niedzielne na całym Podolu wyznacznikiem gorącego patriotyzmu tych szerokich mas ludności polskiej, które w świetlanej rocznicy szukać dla siebie pragnęły utuchy w ciężkich obecnie przejawach, gdy czarna moc z ciemności grozi zatarciem ich interesów.

Święto narodowe wczesnym rankiem zapowiadały w Tarnopolu hejnały i pobudki, odegrane przez orkiestrę gimnazjalną. Na boisku sokolem o oznaczonym czasie poczęły się gromadzić Towarzystwa miejscowe ze sztandarami, liczne rzesze włościaństwa, wielkie zastępy Sokolstwa, a zwłaszcza tego z pod słomianej strzechy, przybywającego z gniazd w Baworowie, Chodaczkowie Wielkim, Poczapińcach, Netrebie, Zabojkach, a spora drużyna najmłodszego Sokoła, założonego w bieżącym roku w Płotyczy, dalej mnogie zastępy młodzieży ze wszystkich szkół miejscowych i publiczności. W promieniach wiosennego słońca, jakie wyłoniło się z chmur kilkudniowej niepogody, ruszył olbrzymi pochód do kościoła parafialnego, gdzie uroczyste nabożeństwo odprawił ks. Infulat Twardowski, a kazanie okolicznościowe, pełne wzniosłych, patriotycznych myśli wypowiedział ks. Engel.

Z kościoła ruszył pochód wśród gęstego szpaleru publiczności przed nowo wzniesiony gmach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Uroczystości bowiem niedzielne na tle tych mnogich, pięknych chwil pozostały społeczeństwu polskiemu godny czyn w postaci Domu ludowego, którego poświęcenia dokonał ks. Infulat. Obszerny podwórzec domu oświatowego zaległy tłumy, liczne

rzesze, nie mogąc się na nim pomieścić, musiały zostać przed gmachem. Po poświęceniu przemówił do zebranych ks. dr Twardowski zycząc, by w nowo wzniesionej placówce zamieszkały cnoty, dalej imieniem Zarządu Głównego zabrał głos prof. Wincenty Sikora, imieniem Sokoła prezes Schmidt, który wskazywał na owe chwile, kiedy tarnopolskie Koło T. S. L. u swego zarania znalazło w Sokole podstawę dla pierwszych swych kroków, a rozwinąwszy następnie tak szeroko swą działalność, w skutecznym działaniu dotarło pod strzechy wiejskie i stworzyło podatny teren, na którym gniazda sokole powstać mogły. W końcu po przemowie pana Kunerta dziękował prezes Koła p. Srokowski tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do stworzenia szczytnego dzieła.

Dalszy program objął ćwiczenia Sokołów z gniazd włościańskich, oraz uroczysty wieczór w Sokole, na który przybyło wiele publiczności. Dokładny opis nowego gmachu T. S. L., którym Koło tarnopolskie zapisało się chlubnie na kartach rozwoju Towarzystwa Szkoły Ludowej, podamy w następnym numerze.

DWA SEJMIKI OŚWIATOWE NA KRESACH WSCHODNICH.

ZJAZD OKRĘGOWY T. S. L. W TARNOPOLU.

Dnia 23-go kwietnia obradował w murach gmachu T. S. L. w Tarnopolu XIV. Zjazd delegatów tarnopolskiego Związku Okręgowego Kół. Na Zjazd wysłali swych przedstawicieli Koła w Borszczowie, Czortkowie, Chorostkowie, Kozowej, Mikulińcach, Nowem Siole, Podwołoczyskach, Skałacie, Trembowli, Zażożcach, Zbarażu i Zborowie. Obradom przewodniczył prezes Związku p. Stanisław Srokowski.

Po zagajeniu przez przewodniczącego Zjazdu oraz powitaniu delegatów, złożył przewodniczący sprawozdanie z działalności Kół, należących do Związku.

Z kolei przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, którego przewodniczącym obrano prof. Srokowskiego, zastępcą prof. Zamorskiego, sekretarzem p. Bilińskiego, zastępcą X. Niemca ze Zbaraża, skarbnikiem p. Oleksego, zastępcą p. Kaweckiego z Husiatyna.

Z porządku obrad nastąpiła sprawa reformy statutu Towarzystwa Szkoły Ludowej, którą referował p. Srokowski. Związkowi tarnopolskiemu chodzi o rozszerzenie autonomii Kół T. S. L. w zakresie ich stosunku majątkowego do Zarządu Głównego. W rezultacie zapadła jednomyślna uchwała, upoważniająca Zarząd Związku Okręgowego do uczynienia na najbliższym Walnym Zjeździe T. S. L. propozycji, dotyczącej się zmiany statutu.

Po przerwie przedmiotem obrad był referat dra Topolnickiego o czytelnikach wiejskich. Referent w dłuższym przemówieniu przedstawił wytyczne, kie-

rujące pracą w czytelnich tarnopolskiego Koła. Następnie omawiał referent sposoby prowadzenia czytelni, prelekcji, lustracji, a jako znakomity czynnik oświatowy, zalecał przedstawicielom Kół zakładanie Czytelni kobiecych, które w tutejszem Kole znakomicie się rozwijają.

Z kolei nastąpił referat szkolny, przedstawiony przez p. Thienela, który na wstępie wskazał na pierwszorzędną znaczenie tej dziedziny pracy oświatowej, zaznaczył, iż pracą w Czytelnich powinna poprzedzić praca w kursach analfabetów i szkółka, przeszedł pokrótce działalność tarnopolskiego Koła na polu szkolnictwa. Wśród dyskusji zgodnie zauważono, iż dopóki obowiązują będą przestarzałe ustawy szkolne, pochodzące w zasadzie z lat 60-tych, cała treść naszych zmagañ winna iść ku temu, by w drodze ustaw zmienić obowiązujące normy w kierunku ubezpieczenia stanu posiadania i usunięcia wszelkich niejasności. Zanim się to stanie, wykonać należy wszystko, czego wymaga obrona polskości. Tam, gdzie za parcelacji powstały małe gminy, gdzie liczba dzieci do 40 nie dochodzi, należy iść szkołkami początkowymi w ruskich miejscowościach o mniejszemu polskiej tworzyć klasy eksponowane. Obszerna i wyczerpująca debata dała sposobność do porównania sposobu działania w pojedynczych Kołach oraz do wzajemnego uzupełnienia zdobytych praktyką doświadczeń. Na tem obrady zakończono, wynosząc ze Zjazdu wrażenie, iż praca w T. S. L. na kresach wschodnich wzmacnia się, a co ważniejsza, idzie po jasno i planowo wytyczonej drodze, której celem dobro polskiego ludu i jego obrona przed wynarodowieniem.

WALNE ZGROMADZENIE KOŁA T. S. L. W CZERNIOWCACH NA BUKOWINIE.

W Czerniowcach odbyło się w uroczystą środę dnia 3 maja b. r. pod przewodnictwem prezesa Koła, posła sejmowego p. dra Stan. Kwiatkowskiego, zwyczajne Walne zgromadzenie Koła T. S. L.

Przewodniczący powitał serdecznie zgromadzonych licznie członków (około 200) i w dłuższym przemówieniu dał pogląd jasny na działalność i dążenia Koła T. S. L. w roku ubiegłym. Przedewszystkiem więc przedstawił sprawę Gimnazjum polskiego, którego fundusz wynosi obecnie około 26.000 kor. Dalszą pracę przygotowawczą nad utworzeniem Gimnazjum polskiego w Czerniowcach poruczył Walne zgromadzenie nowemu Zarządowi Koła T. S. L.

Ze sprawozdania Zarządu dowiadujemy się, że prowadził swoją pracę tegoroczną bardzo sumiennie i na wszystkich polach. Znaczna ilość wygłoszonych odczytów, obchodów narodowych, urządzonych po wszystkich zakątkach naszego kraju, świadczą o wyrobionem uczuciu narodowem naszych współbraci.

Szkołki T. S. L., założone przez Koło czerniowieckie, rozwijają się bardzo pomyślnie, udzielają tam nauki siły nauczycielskie, które uzyskały kwalifikację do udzielania nauki języka polskiego w Galicji.

Takie szkołki większe istnieją w Dawidenach-Zrębie, w Hliboce i Rudzie, oprócz tego jest większa ilość szkółek pomniejszych przy każdej niemal Czytelni w miejscowościach, gdzie nauki języka polskiego w szkołach publicznych nie udzielają.

W samych Czerniowcach istniał pięćmiesięczny kurs analfabetów, po raz pierwszy prowadzony przez siły fachowe. Na kurs ten uczęszczało 36 osób, z których 30 nauczyło się płynnie czytać i dobrze pisać,

tak, iż niektórzy z absolwentów tego kursu uzyskali odpowiednie posady.

Nastąpiło z kolei sprawozdanie kasowe i wybory do Zarządu Koła. Wybrani zostali:

Prezes: p. dr Stanisław Kwiatkowski; wiceprezes: p. Adam Walewski; sekretarz: p. Kazimierz Tokarski; zastępca sekr.: p. Rudolf Janiszewski; skarbniczka: panna Wanda Matter; zast. skarb.: panna Stanisława Klimaszewska.

Do Zarządu weszli nadto pp.: Marya Berezowska, Władysław Jedliński, Jan Kamiński, Feliks Lisiecki, Antoni Panecki, Stefan Pożniak, Karol Rokosz, Eugeniusz Schulz, Józef Skwarnicki, Władysław Soltyński, Władysław Strzałkowski i Antonina Wólakowa.

Przy ostatnim punkcie porządku dziennego zabrał głos p. Karol Rokosz, prezes organizacji kolejarzy i zaznaczył, jakie błogie skutki odnosi szczególnie klasa robotnicza z pracy oświatowej Koła T. S. L., to też mowca dziękował imieniem kolejarzy za owocną tę działalność. Na zakończenie zabrał głos przewodniczący dr Stanisław Kwiatkowski i dziękował serdecznie zgromadzonym, że w tym dniu tak uroczystym dla nas, wszyscy nader cierpliwie brali udział w obradach. „W ten sposób uczciliśmy najpiękniej 120 rocznicę Konstytucji 3-go Maja — mówił dalej — a jak w owym pamiętnym dniu wszystkie stany za sprawą wielkich przodków naszych dłonie sobie podali, tak i my wszyscy, bez różnicy stanu, staśmy obok siebie, podajmy sobie dłonie do łącznej pracy nad oświatą naszego ludu. Niech nas ożywia, jak dotąd, tak i nadal bratnia zgoda i miłość, ta sama zgoda i miłość, która ożywiała praocjów naszych, twórców Konstytucji 3-go Maja“. Zamknięto obrady o godz. 11-ej w nocy.

KRONIKA.

NIEMIECKIE NIEBEZPIECZEŃSTWO W POWIE- CIE STANISŁAWOWSKIM.

Spółka niemiecka, złożona z Zocklera, pastora w Knihinie kolonii, Hargesheimera, wójta tamtejszego, Anweilera i innych, zakupiła grunta położone w Kolonii za cenę 100 tysięcy koron w celu osadzenia na nich kolonistów niemieckich w drodze parcelacji. Ziemię tę zaprzędali Niemcom pp. Sokal i Kaswin, bankierzy stanisławowscy. Wobec coraz intensywniejszego naporu Niemców na Galicję należałoby, aby opinia publiczna wobec sprzedawczyków zajęła odpowiednie stanowisko.

LUDNOŚĆ POLSKA W BIAŁEJ.

Jeżeli porównamy wyniki spisu z ostatnich trzech dekad, przeliczając z obecnym, przychodzimy do przekonania, że siły nasze w Białej wzrosły w tak znacznym stopniu, iż mamy prawo i musimy domagać się znacznego udziału w reprezentacji i zarządzie miasta. — Gdy bowiem w roku:

	ogółem	w tem było:	
	było w Białej	Polaków	Niemców
1880	7257	1833	5084
1890	7621	1841	5493
1900	8252	1699	6345

Wyniki spisu ludności w r. 1910 wykazują 8667 ludzi w tem 2540 Polaków, a 5750 Niemców. Liczba ludności wzrosła wogóle o 411 głów, a mianowicie 117 mężczyzn (ogólna liczba mężczyzn w Białej 3982) oraz 295 kobiet (ogólna liczba kobiet w Białej 4685).

Ogólna liczba 8667 głów rozdziela się wedle wy-

ników spisu na poszczególne narodowości w sposób następujący:

Polaków 2540 (przybyło 828), Niemców 5750 (ubyło 785), Czechów 99 (przybyło 96), Rusinów 19 (przybyło 14), Słoweniec 1, Kroat 1. Pod względem religii i wyznania dał spis następujące wyniki: religię rzymskokatolicką 6251 mieszkańców (przyrost 223) greckokatolicką 43 (przyrost 11), grecko-orientalną 16 (przyrost 15), ewangelicką 1066 (ubytek 29), kalwińską 12, żydowską 1274 (przyrost 186). Bezwyznaniowych 5.

Te cyfry przekonują nas, że praca nad uświadomieniem narodowemu ludności w sprawie spisu wydała owoce oczekiwane. Część więc roboty odniemczenia miasta — roboty nie tak dawno jeszcze uznawanej przez wielu za niewykonalną — została dokonana. Stan posiadania Niemców białskich zachwiewa się w posiadach z chwilą, gdy wzrost liczebny Polaków pokrywa nie tylko cały naturalny przyrost ludności, ale wykazuje nadwyżkę, podczas, gdy nasi antagoniści cofają się o 785 głów. Cyfra to pokaźna, a niebezpieczna hardzo z tego względu, że w poważną wątpliwość podaje wyniki spisów poprzednich, zdradza szcztynną większość „robioną“, przez Niemców dla celów osobistej polityki ojców miasta, a w najlepszym razie dla idei wszechniemieckiej.

Wobec wyniku ostatniego spisu ludności upada stanowczo ostatni pozór sprawiedliwości w niedopuszczeniu Polaków do Rady miejskiej. Stanowimy bez mała 30 proc. ludności w mieście, więc spodziewamy się, że w obecnym głosowaniu Polacy otrzymają należne im stanowisko w reprezentacji i rządów miasta.

POLACY W BOŚNI.

Drzewodnik Oświatowy (1910, XI) przedstawił wcale dokładnie, gdzie są w Bośni osady polskie i jakie liczne są one. W roku ostatnim wogóle o Polsce bośnińskiej u nas dość było głośno. Dziwna jednak, że nie rzadko się odzywały głosy, jakoby kolonie za Sawą skazane były na powolne schorwaczenie, na wynarodowienie. Zdanie takie słyszałem z ust wybitnego i wpływowego nawet pośla polskiego. Podobnego zdania o swoich rodakach na obczyźnie nie powiedziałby Rusin, ani Czech, ani Niemiec, ani nikt z innej narodowości. Kto chce żyć, musi wierzyć w życie.

Kilka tysięcy chłopów polskich nie powinno zatonać w morzu chorwackiem w Bośni. Silną podporą żywiołu osadniczego może być przecież polska inteligencja. Wszakże blisko 600 jest urzędników Polaków w ziemiach anektowanych. Wszakże Polacy w Sarajewie mają dość siły, by sobie utrzymać dość obszerny salon „Klubu polskiego“ i w nim zabawy ożywione urządzać. Trzeba jeno chcieć — trzeba jeno o Polonii na południu mieć pamięć i nad Wisłą i żyć z nią duchem narodowym.

Przeglądając schematyzm urzędniczy „Bosanski glasnik“, znajdujemy co chwila jakieś nazwisko polskie. W rządzie krajowym widnieją nazwiska polskie szczególnie w oddziale sprawiedliwości, np. dr Jan Żarnowski i W. Selcki, radcy dworu, St. Babiński i L. Grządziel, sekretarze rządowi. W departamencie gospodarczym ważne stanowisko zajmuje Rob. Miączyński, inspektor katastru, który kolonistom ziemię rozmiarzał. W sądzie krajowym wyższym w Sarajewie prezydentem senatu jest J. Hordynski, na 12 radców tegoż sądu jest 9 Polaków (dr B. Marcoin, Mik. Jaworski, dr M. Krzyżanowski, Wł. Strutyński, Xaw. Kawecki,

Wal. Gołąb, Wł. Chmielewski, Józ. Szcześniak, Kruszelnicki). Z urzędów obwodowych widnieją w spisie: w Banjaluce starosta Fr. Jakubowski, lekarz dr Wł. Januszewski, inżynier A. Niedzielski, w Mostarze nauczelnik finansów Mich. Koczyński, w Dolnej Tuzli nadradca finansowy Rom. Albinowski. Z urzędów powiatowych w Prujavorze starosta Stonawski, w Biłeku lekarz dr Bol. Żmigród, pohorca podatkowy W. Sroczyński, w Gacku zarządca lasów rządowych J. Błonarowicz, w Mostarze lekarz dr Sz. Kucharski, w Trebinje starosta dr Ad. Przybyłowicz, w Visegradzie lekarz dr Miecz. Marowski, w Siwnie zaś dr Zd. Windakiewicz, w Prozorze dr Siatecki Kaz., we Vlasenicy Andr. Paczowski, urzędnik polityczny. W sądach obwodowych również sporo polskich nazwisk, w Banjaluce wiceprezydent sądu Szaszkiwicz A., sekretarz Al. Drozd, prokurator Fr. Lubaczewski, w Bihaczu prezydent sądu M. Turzawski, radca W. Zarzycki i sekretarz K. Krasicki, w Mostarze radca sądu w Trawniku prezydent Józ. Ilnicki, radcy St. Tobiasz i J. Bielen, w Dolnej Tuzli prezydent sądu W. Wąsowicz, radcy J. Masłoń, Flor. Grabiański i sekretarz J. Chodyński. W sądach powiatowych w Banjaluce sędzia Józ. Ciszek, w Bihaczu Fel. Kocielski, w Mostarze radca Józ. Przybylski i sekretarz Jul. Jankiewicz, w Sarajewie radca Al. Irzykowski, sekretarz J. Bernadzikowski.

A lekarze! Prawie niema miasta, gdzieby nie było lekarza Polaka lub Polki, w samym szpitalu krajowym w Sarajewie 6 (dr Dziubanowski, dr L. Korczyński, dr T. Krajewski, dr Zd. Mikucki, dr R. Sopiński, dr Wojnarski, dr Jul. Solarski, dr R. Wodyński) i tyle a tyle innych, że trudno wymieniać tu wszystkie nazwiska.

I Polska bośnińska z tylu setkami inteligencji miałaby przepaść dla ojczyzny? I o tej Polonii nie mamy myśleć? Nam nie wolno stracić ani jednej duszy polskiej, gdziekolwiek ona jest, musimy ją mieć polską, jeśli chcemy być organizmem żywym i żyjącym, jeśli jeno nie próżnem śpiewaniem być ma: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

mg.

ZAKAZ POLSKIEGO ŚPIEWU.

W „Narodowcu“, wychodzącym w Herne w Westfalii czytamy:

Wielkie a słuszne oburzenie wśród Polaków w Holthausen wywołała ta okoliczność, że miejscowy ksiądz zakazał Polakom śpiewu polskiego w święta wielkanocne. W Holthausen jest około 2000 Polaków na 5000 parafian. Mimo to Polacy nie mają żadnych praw w kościele. W Wielki Piątek ogłosił proboszcz z ambony zakaz polskiego śpiewu. Skutek był ten, że ani jedno Towarzystwo polskie w procesji udziału nie brało, nadto Polacy postanowili wstrzymać wszystkie składki na kościół tamtejszy tak długo, dopóki zarząd kościelny nie zagwarantuje im równouprawnienia w kościele.

DRUSTWO ŚW. JERONIMA,

istniejące już lat 44 z siedzibą w Zagrzebiu, posiadało w roku 1910 członków „koronowych“ 13.000, w tem 1507 przybyłych Towarzystwu w roku ostatnim. Książek rozdano w r. 1910 ogółem 180.000, w tem 60.000 kalendarza „Danicy“. Na rok 1911 uchwalono wydać również 5 dziełek dla członków, a to: 1) „Danicę“ na r. 1912, 2) Powieść biblijną (ciąg dalszy), 3) jedną

książkę treści apologetycznej, 4) historyczną powieść religijną i 5) „Porady prawne”. Zamiast wieńca żałobnego na trumnę sędziwego pieśniarza narodowego Iwana Truskiego Towarzystwo ofiarowało znaczną sumę na wydanie popularne jego powiastek w 35.000 egzemplarzy. Dla 58 miejscowości rozdało Towarzystwo 2851 dziełek, wspierając tym sposobem pracę oświatową czytelników ludowych. Dochody Towarzystwa w roku 1910 wyniosły 98.938 K 45 hal., wydatki 98.881 K 89 hal. Majątek drustwa w papierach wartościowych opiewa na 72.380 K, całość zaś majątkowa dosięga 300.000 K.

mg.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

WYSTAWA HAKATYSTYCZNA W POZNANIU.

Rząd pruski urządza w Poznaniu „Wystawę wschodnio-niemiecką” celem przedstawienia „potęgi” i wpływów pruskiej kultury na kresach. Otwarcie wystawy odbędzie się 16 b. m. w obecności następcy tronu, który w tym celu do Poznania przybędzie na 2 godziny i 32 minuty. Z następcą tronu przybyć mają także kanclerz i ministrowie. Ze względu na to, iż społeczeństwo polskie w wystawie tej udziału nie weźmie, gdyż uznało ją za środek walki z polskością a prasa wielkopolska rozwinęła agitację, aby publiczność polska tej prowokacyjnej wystawy nie odwiedzała — wiadać po stronie niemieckiej pewną obawę o powodzenie materialne tego nowego eksperymentu. Wystawa jest, bądź co bądź, figłem kosztownym, chodzi więc o to, aby ten figiel nie wypadł zbyt drogo dla tych, co podpisali sumy gwarancyjne. Za wszelką przeto cenę stara się prasa niemiecka o to, aby przyciągnąć „pocziwą publiczność polską” na wystawę. Wprawdzie język polski z wystawy wykluczono oficjalnie, nie przeszkadza to jednak wcale, aby dla geszeftu rząd pruski rozsyłał po Królestwie Polskiem plakaty polskie, podczas gdy całe Poznańskie zarzuca się plakatami wyłącznie niemieckimi. Zarząd wystawy nie uznaje istnienia ludności polskiej w prastarych jej siedzibach, u kolebki naszego narodu, a spekuluje widocznie na naszą naiwność i brak poczucia godności narodowej. Nie wątpimy jednak, że ogół polski będzie wiedział, jakie stanowisko ma zająć wobec wystawy i jak je pogodzić z naszym interesem narodowym.

NAUKA JĘZYKA POLSKIEGO W ZABORZE PRUSKIM.

Według dotychczasowej praktyki władz, w Prusach wolno było udzielać nauki prywatnej małoletnim, niezależnie od tego, czy szkołę już opuścili, czy nie, tylko za pozwoleniem miejscowej władzy szkolnej. W ten sposób uniemożliwiono osobom, które nie miały patentu nauczycielskiego, udzielanie lekcji języka polskiego.

Teraz wydał sąd Rzeszy wyrok, stwierdzający, że praktyka taka była fałszywa. Władza szkolna w Prusach ma tylko wtenczas prawo zakazania nauki prywatnej, jeżeli nauka ta wkracza w jej kompetencje, mianowicie, jeżeli nauka prywatna ma zastąpić naukę szkolną. A zatem, kto w miejsce nauki szkolnej otrzymuje prywatną, może ją pobierać tylko u osoby, mającej pozwolenie władzy szkolnej do jej udzielania. Kto jednakże już szkoły opuścił, może brać lekcje prywatne u kogokolwiek bądź, dlatego, ponieważ nauka, udzielana po opuszczeniu szkół, nie może wkraczać

w kompetencje władz szkolnych. Wszystkie więc dzieci, które szkołę opuścili na zawsze, mogą otrzymywać lekcje języka polskiego bez zezwolenia władzy szkolnej. Władza nie ma prawa zakazywania tych lekcji.

Wyrok sądu Rzeszy opiewa dalej, że nadzór władzy szkolnej odnosi się tylko do przedmiotów udzielanych w szkole. Jeżeli tedy dziecko nie otrzymuje w szkole nauki języka polskiego, natenczas władza szkolna nie ma także prawa zakazywania udzielania prywatnej nauki języka polskiego takiemu dziecku.

ZWYCIEŚTWO POLAKÓW W GNIEŹNIE.

W Niemczech sędziowie kupieccy są obieralni. Podczas wyborów do sądu kupieckiego w Gnieźnie, pomimo zażartej agitacji hakatystów, zwyciężyli Polacy. To zwycięstwo jest tem cenniejsze, że w ostatnich latach Komisja kolonizacyjna zwróciła szczególną uwagę na okolice Gniezna i usiłowała koniecznie zniemczyć to miasto, otoczywszy je wałem zwartym kolonii niemieckich.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

TOWARZYSTWO POPIERANIA PRACY SPOŁECZNEJ W WILNIE.

Z inicjatywy zmarłego niedawno działacza na Litwie ś. p. J. Montwiłła powstało w Wilnie Towarzystwo, mające doniosłe znaczenie dla rozwoju instytucji filantropijno-kulturalnych polskich na Litwie. Kapitał Towarzystwa stanowi pięć patronatów, a mianowicie: 1) Patronat imienia Józefa i Stanisława Montwiłłów (100.827 rs. 43 k.). 2) Patronat K. i M. Protasewiczów (55.211 rs. 07 kop.). 3) Patronat J. Montwiłła, E. Bortkiewicza i P. Kończy (10.006 rs. 47 k.). 4) Patronat im. A. Gintowtowej (1006 rs. 42 kop.) i 5) Patronat im. W. Gintowta (10.000 rs.). Towarzystwo wybudowało w Wilnie salę publiczną „Lutnia” dla zebrań polskich i przedstawięń kosztem 57.000 rubli. W projekcie jest budowa domu dla instytucji społecznych polskich, co było najgorętszym pragnieniem ś. p. J. Montwiłła, ale śmierć inicjatora pozostawiła na razie cały projekt w zawieszaniu. Towarzystwo wspiera materialnie „Sokoła” w Wilnie, Sekcję rozdawnictwa odzieży przy Tow. Opieki nad dziećmi, oraz utrzymuje szkołę rysunków i szkołę organistów im. J. S. Montwiłła.

ZA „TAJNĄ” SZKOŁĘ POLSKĄ.

Decretem kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego general-gubernatora, datowanym dnia 27 marca r. b. — 12 osób, mieszkańców powiatu radomskiego gubern. kijowskiej skazanych zostało na surowe kary administracyjne. Na 10 osób nałożone zostały pięćdziesięciurublowe grzywny; ksiądz Mikołaj Uroda, proboszcz brusilowski, zmuszony jest zapłacić rubli trzysta. Najsurowsza zaś kara spotkała p. Cypryana Krzyżanowskiego, właściciela Osowiec w pow. radomskim, który skazany został na dwumiesięczne więzienie bez prawa zamiany na grzywnę.

Według wymienionego dekretu, winą skazanych ma być udział w organizacji tajnych szkół polskich, czem naruszono zostało obowiązujące rozporządzenie general-gubernatora z d. 9 lutego b. r.

Treść tego „obowiązującego rozporządzenia” jest krótka i surowa. Grozi grzywną do 500 rubli i are-

sztem do 3 miesięcy każdemu, kto w jakikolwiek sposób przyczynia się do niedozwolonego nauczania dzieci lub dorosłych. Niedozwolonym nauczaniem jest zaś według tego rozporządzenia takie, które odbywa się bez pozwolenia władz odnośnych, lub przez osoby, nie posiadające na nauczanie ustanowionych świadectw. Czyli, że w trzech połudn. zach. guberniach wszelka wspólna nauka, choćby nawet dwojga dzieci w domu rodzicielskim będzie niedozwoloną i karaną aresztem lub grzywną, jeśli nie została przez „odnośne“ władze dozwoloną. Jakie władze mają zezwalać n. p. na wspólną naukę kaligrafii, udzielaną przez matkę swym dzieciom, lub siostrzeńcom — o tem milczy rozporządzenie gubernatora. I trudno będzie dojść tego na podstawie praw obowiązujących.

Sprawa Krzyżanowskiego *et consortes* jest dosadną ilustracją zaiste beznadziejnego stanu, w jakim się społeczeństwo polskie na Rusi znajduje w dzisiejszej chwili. Żyjemy pod obuchem rozporządzeń, kasujących możliwość nawet domowego uczenia się rodzimego języka, niepewni jutra, na łasce pierwszego lepszego donosu, który każdej chwili, bez procesu, bez obrony, bez sądu wtrącić może ojca rodziny do więzienia, lub matkę odebrać dzieciom.

Nie chcemy próżno tracić słów na podkreślanie niesprawiedliwości, jaką popełnia się wtedy, gdy się chce gwałtem pozbawić człowieka jego praw ludzkich, skarbów rodzimej mowy i wiary ojczystej... Nie chcemy tu przesądzać kwestyi, o ile rozporządzenie obowiązujące o tajnem nauczaniu ma formalnie i merytorycznie należyta podstawę prawną. Ale pragniemy tym, którzy pierwszy na sobie doświadczają skutków tego generał-gubernatorskiego rozporządzenia, przypomnieć, iż karani nie są oni pierwsi, a chyba i nie ostatni w szeregu kroczących po drodze ciernistej, a tak długiej — ku jutru*).

J. B.

*) Za wydrukowanie powyższego artykułu w „Dzienniku Kijowskim“ redaktor i wydawca Dziennika pp. T. Michałowski i A. Czerniński skazani zostali administracyjnie na 2 tygodnie więzienia.

Z KRONIKI ZMARŁYCH.

† MICHALINA LIPIŃSKA

młoda mistrzyni ochronki polskiej T. S. L. w Morawskiej Ostrawie zmarła tamże 15 listopada 1910 roku po krótkiej, a ciężkiej chorobie. — Zgon nagły kwitnącego zdrowiem dziewczęcia wywołał ogólny i zasłużony żal, należała ona bowiem do najsympatyczniejszych i najpopularniejszych osób w tamtejszej kolonii polskiej. Od lat pięciu, tj. od chwili powstania ochronki przy szkole polskiej prowadziła ją z zamiłowaniem, sumiennością i poświęceniem, nie szczędząc ani pracy, ani czasu, ani zdrowia. Była ona ulubienicą i powiernicą nie tylko licznej gromadki powierzonych sobie

dzieci, ale pozyskała serca rodziców polskich. Długo zostanie w pamięci kolonii polskiej ta nauczycielka życzliwa i uczynna. Ze skromnego swego zadania potrafiła ta młoda istota swą pracą, wytrwałością, swym patriotyzmem wyrobić ważną polską placówkę, na której pięcioletnia jej praca pozostawi piętno polskości na



całe pokolenie, które w dzieciństwie było pod jej kierownictwem. Jej bronią — niestrudzona praca i posunięte do krańcowych granic poświęcenie, wypływające z jej ideowego pojmowania stanowiska nauczycielki polskich dzieci na kresach.

Swoją śmiercią sprawiła wielką szkodę dla sprawy polskiej na Morawach. Cześć Jej pamięci!

NOWE POCZTÓWKI T. S. L.

Nakładem T. S. L. ukazały się w handlu nowe pocztówki z portretami sławnych wodzów polskich, pisarzy i mężów zasłużonych ojczyźnie. Pocztówki te wykonane według sztychów i drzeworytów współczesnych, odznaczają się pięknym wykończeniem. Są wśród nich mało znane portrety Asnyka, Miłkowskiego, Kraszewskiego, Ujejskiego, Krasieńskiego, Łukasińskiego, Dąbrowskiego, Poniatowskiego, Wysockiego, Dwernickiego, Chłopickiego, Sowińskiego, Emilii Plater, Szczanieckiej. Jest to pierwsza seryja pocztówek portretowych T. S. L., a w ślad za nią ukazywać się będą dalsze seryje w periodycznych odstępach czasu.

TREŚĆ NUMERU: T. S. L. wobec wyborów. — Bratnia robota kresowa a piosnka słowiańska. — Szkoła T. S. L. w Przywozie na Morawach. — Dom polski T. S. L. w Tarnopolu. — Dwa sejmiiki oświatowe na kresach wschodnich. — Ludność polska w Białej. — Niemieckie niebezpieczeństwo w powiecie stanisławowskim. — Polacy w Bośni. — Z zaboru pruskiego. — Z zaboru rosyjskiego. — Zakaz polskiego śpiewu. — Drustwo św. Jeronima. — Z kroniki zmarłych.

Prenumerata roczna w Austrii wynosi 2 korony; z przesyłką za granicę 2 marki lub 2 ruble.

Wychodzi 1 i 15-go każdego miesiąca. — Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Floryańska 15.

NAKŁADEM TOW. SZKOŁY LUDOWEJ. — REDAKTOR NACZELNY: DR. MARYAN STĘPOWSKI.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: STANISŁAW NOWICKI.

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI LITERACKIEJ W KRAKOWIE, POD ZARZĄDEM L. K. GÓRSKIEGO.